

Anna Pekaniec

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

ORCID: 0000-0001-7516-1413

Mateusz Skucha

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

ORCID: 0000-0002-7733-0302

MŁODOPOLSKIE WYWOŁYWANIE DUCHÓW W XXI WIEKU

„Wirowały ciężkie empiry na złożonych nogach i malutkie biedermeiery z wykrętasami. Stoliki robiły wszystko, co im rozkazano – zeznały uroczyste świadek współczesny – skakały z nogi na nogę, grały na klawikordzie, wywracały się białym do góry, kładły się na ziemi i na sofie, podnosiły do sufitu, a nawet pękały z trzaskiem pod naporem nieznannej mocy...”

(Stanisław Wasylewski, *Pod urokiem zaświatów*, s. 43)

„Podstawowa teza spirytyzmu głosząca, że istnieje świat nadmysłowy zamieszany przez duchy, z którymi można nawiązać kontakt, pojawiała się od zarania dziejów we wszystkich epokach i kulturach”.

(Anna Mikołajko, *Spirytyzm czy mediumizm...*, s. 44)

„– Tak, promienie Roentgena, owszem. (...) Lecz to rzecz sprawdzalna, opisana, niewidoczna sama w sobie, ale przecież naukowo dowiedziona. A nie jakieś pukające duchy i skaczące stoły. Czego to naonczas nie wypisano! Najpierw, że tylko stoły konieczne, na jednej nodze i koniecznie mahoniowe, potem, że niekoniecznie mahoniowe i niekoniecznie na jednej nodze, a w końcu, że cokolwiek, choćby kasa pancerna wypełniona złotem. I że może tak przed tysiącami budowano z olbrzymich głazów mury cyklopie.

– Rzeczywiście – zaśmiała się Zofia – tego nie pamiętam, ale pamiętam jakieś późniejsze opowieści, że duch zmarłego doktora dyktował pacjentowi receptę, a jakiś poeta deklamował z zaświatów wiersze”.

(Maryla Szymczkowska, *Seans w Domu Egipskim*, s. 25–26)

W notatkach Artura Schatzmanna czytamy:

Panna E. E. jest delikatnej konstrukcji. Odznacza się rachityczną budową czaszki, z wysokim wypukłym czołem i drobną szczęką. Oczy duże, bardzo jasne, o szczególnym wyrazie. W dzieciństwie nie przechodziła poważniejszych chorób ani urazów.

Nie przejawia szczególnych uzdolnień, bywa do tego roztargniona, często nieobecna myślami. Inteligencja, jak się wydaje, bardzo przeciętna. (...)

Dziewczyna, będąc prawdopodobnie pod wpływem matki i starszej siostry, zainteresowała się spirytyzmem; w domu E. jakiś czas temu organizowano seanse spirytystyczne. Mimo, że E. E. nie brała w nich udziału, to jednak wychwyciła coś z otaczającej je atmosfery niezwykłości. W październiku wystąpiły pierwsze stany somnabuliczne. Za pierwszym razem E. E. niespodziewanie zbladła przy stole, przy czym osunęła się powoli na podłogę, zemdląca. Nastąpił krótkotrwały stan katalepsji, po wyjściu z którego (pod okiem lekarza domowego) E. E. stwierdziła, że widziała przy stole stojącą postać. Opis tej postaci wzbudził zdumienie, ponieważ, pani E. rozpoznała w nim swojego nieżyjącego od siedemnastu lat ojca. (...) Jej matka, mniemając, że w dziewczynce obudziły się talenty mediumiczne, postanowiła wciągnąć ją do uczestnictwa w domowym seansie spirytystycznym. Zorganizowano go w listopadzie¹.

Pierwszy seans z udziałem piętnastoletniej E. E. przebiegał dość stereotypowo. Co to znaczy? Zebrani usiedli przy okrągłym stole, na którym ułożyli dłonie, tworząc łańcuch. Nie zabrakło typowych akcesoriów: filiżanki oraz tablicy spirytystycznej z wypisanymi literami i cyframi, służącymi do komunikacji z gośćmi z zaświatów. Nastoletnie domniemane medium weszło w trans, niemalże zasnęło z wywróconymi gałkami ocznymi. Jedna z zaproszonych na seans kobiet, domagała się kontaktu ze zmarłym przed kilkoma miesiącami mężem:

E. E. odpowiada po chwili głosem swoim, ale powolnym i namszczonym, że jest właśnie tym przywołanym „duchem”. „Duch” zwraca się do bliskiej osoby z nieoczekiwaną poufałością, na wszelkie pytania odpowiada jednak niedokładnie i wymijająco. Następnie pojawia się inny „duch” (...). Potem zjawia się duch-przewodnik i każe kończyć seans ze względu na zmęczenie medium².

Kolejne trzy seanse (grudzień, styczeń, luty) odbyły się w podobny sposób, i je także relacjonował w swoich zapisach Schatzmann – jeden z głównych bohaterów i narratorów powieści Olgi Tokarczuk *E. E.* wydanej w roku 1995. Popadając w stan bliski stuporowi, bohaterka jednocześnie mówiła specyficznym głosem, odpowiadała na pytania zadawane rzekomym duchom. Po każdym z seansów, była zmęczona, wyczerpana jak po fizycznej pracy. Co ważne, relacjonujący szczególną uwagę przywiązuje do głosu medium („E. E. mówiła obcym głosem³”; „(...) pacjentka zaczyna mówić, głosem nie swoim, grubym, nienaturalnym. (...) Po około półgodzi-

¹ O. Tokarczuk, *E. E.*, Kraków 2005, s. 117–118.

² O. Tokarczuk, dz. cyt., s. 120–121.

³ Tamże, s. 163.

nie pacjentka na krótko milknie, a potem jej głos znów się zmienia. Teraz nie jest już tak nienaturalny. Wydaje się głosem medium, tyle że ochrypłym. Pojawia się równocześnie pruski akcent, który nie jest używany w domu E. (...) Potem następuje powrót do tego pierwszego mentorskiego głosu⁴). Głos jest namiastką bycia, jest śladem istnienia – życia konkretnej żywej osoby, ponieważ nie ma głosu poza życiem. Roland Barthes następująco charakteryzował głos, nie tylko jako element tożsamościotwórczy i stanowiący specyficzny wyróżnik danej jednostki:

Głos ludzki jest rzeczywiście uprzywilejowanym (ejdetycznym) miejscem różnicy: miejscem, które wymyka się wszelkiej nauce, nie ma bowiem takiej nauki (jak fizjologia, historia, estetyka, psychoanaliza), która wyczerpałaby problematykę głosu (...): zawsze pozostaje jakaś resztką, jakiś suplement, jakieś opuszczenie, niedopowiedzenie, które samo siebie wskazuje: to głos. (...) nie ma na świecie takiego głosu, który by nie budził pożądania lub wstrętu: nie ma neutralnego głosu – a jeśli niekiedy owa neutralność, ów bezdźwięczny głos się pojawia, budzi w nas przerażenie, jakbyśmy z trwogą odkryli jakiś świat stężały, w którym umarłoby pożądanie. Zawsze nasz stosunek do głosu ma charakter miłosny (...)⁵.

Narrator niemalże obsesyjnie skupia się na głosie E., być może dlatego, że traktuje go jako coś, czego nie da się do końca zracjonalizować, zbadać naukowo, ponieważ nigdy nie zostaje ujęty całościowo, wymyka się, wskazuje poza siebie. Jest *de facto* śladem obecności, ale specyficznym (nie interesuje nas ślad w perspektywie słabej ontologii Gianniego Vattimo⁶) ponieważ w przypadku seansu spirytystycznego jest paradoksalnym, przerażającym śladem nieobecnej obecności – takiej, która nie ma prawa być obecna. Głos słyszany, a nie należący do osoby siedzącej obok jest świadectwem radykalnego oddalenia, braku, bo słyszy się tego, kogo nie ma. Zmieniający się tembr i ton głosu E. budzi jednocześnie strach i fascynację. Warto podkreślić, że Schatzmann jest bystrym, acz podejrzliwym obserwatorem, nastawionym na szukanie racjonalnych wyjaśnień rozgrywających się wydarzeń, dlatego częściej nazywa E. pacjentką⁷ niż medium. Traktuje jej nietypową aktywność jako ewentualny symptom chorobowy. W gruncie rzeczy

⁴ Tamże, s. 164.

⁵ R. Barthes, *Muzyka, głos, język*, tłum. K. Kłosiński, „Pamiętnik Literacki” 1999, z. 2, s. 6.

⁶ Zagadanie to wnikliwie omawia Andrzej Zawadzki. Por. A. Zawadzki, *Obraz i ślad*, Kraków 2014.

⁷ Pod koniec powieści jego notatki przestają być li tylko sprawozdaniami z seansów, przekształcają się niemalże w epikryzę lekarską (lub fragment artykułu naukowego), w której E. zostaje przyrównana do histeryczki (w odwołaniu do ustaleń ze *Studiów nad histerią* Zygmunta Freuda i Josefa Breuera, wydanych w 1895, stanowiących istotną forpocztę późniejszej psychoanalizy). Por. O. Tokarczuk, dz. cyt., s. 251–254.

można powiedzieć, że patrzy na E. jak na przypadek „do przeczytania” oraz zinterpretowania. Stąd także zwraca uwagę na językowy aspekt analizowanej sytuacji, stwierdzając na przykład: „Wypowiedź jest logiczna zwarta. Sprawia wrażenie wyuczonej lekcji”⁸; a w innym miejscu, obserwując ruchy filiżanki po planszecie, odnotowuje: „Ortografia jest niestaranna, podobnie jak gramatyka. Zmiany w piśmowni są tym częstsze, im częściej pojawia się nowy »spirit«. W ciągu seansu pojawia się ich kilkanaście”⁹.

W seansie oznaczonym numerem cztery, pojawia się kolejny typowy element tego rodzaju zdarzeń:

Później nastąpiła próba automatycznego pisania. Pod dłoń z ołówkiem, pozostającej wciąż w transie E. E. podłożono kartkę. Z początku ruchy były gwałtowne. (...). Jednak po pewnym czasie z tego mazania zaczęły wyłaniać się litery. Najpierw wyglądały dziecinnie, były duże i nieporadne. Potem zaczęły się robić mniejsze i pewniejsze¹⁰.

W notatkach uważnego badacza zostaje też przytoczony cały, enigmatyczny dialog z domniemanym duchem przemawiającym za pośrednictwem E.E., która podczas kolejnych seansów, ujawniała nowe umiejętności np. zdolność do prekognicji; wypowiadała się głosem swojego zmarłego dziadka¹¹, ale też głosem kilkuletniego dziecka, lub tajemniczej Poli, mówiącej „pięknym, opisowym językiem”¹², opowiadającej m.in. o reinkarnacji. Z czasem w trakcie seansów zaczynała dziać się coraz dziwniejsze rzeczy np. słuchać stukot ze sąsiedniego pokoju, zawieszone przedmioty spadają ze ścian, umoralniające wykłady wygłasza duch Joanny d’Arc. Warto zauważyć różnorodność typów wypowiedzi (kazania, cytaty z literatury, bełkot, zwyczajne rozmowy), jak i pojawiających się osób (postacie historyczne, pisarze, członkowie rodziny). W pewnym momencie zaczyna dominować wzmiankowana już Pola:

Dopiero z pojawieniem się Poli E. E. zapada w głębszy sen. Treść wypowiedzi Poli jest zaskakująca i dotyczy głównie spraw cielesnych i płciowych. Tym razem język, którego używa, zatrzymuje się o krok od obsceniczności, wulgarności. W tym momencie pojawia się mnich Koloman i przez chwilę trwa niesamowity dialog ścierających się manifestacji. W końcu Koloman wypiera Polę. Stwierdza, że jest ona demonem¹³.

⁸ O. Tokarczuk, dz. cyt., s. 164.

⁹ Tamże, s. 165.

¹⁰ Tamże.

¹¹ Por. tamże, s. 189.

¹² Tamże, s. 190.

¹³ Tamże, s. 211–212.

Katarzyna Kantner, opisując E. E. jako podmiot mediumiczny, sugeruje, że owa tajemnicza Pola, stopniowo coraz odważniejsza, coraz bardziej bezpośrednia, zmysłowa, stanowi dowód na to, że: „Kształtująca się osobowość Erny staje się czymś w rodzaju pola walki między osobowościami uosabiającymi różne potencjalne role społeczne i systemy wartości”¹⁴. Trzeba również zauważyć, że istotną rolę w każdym z seansów odgrywa matka¹⁵, każdorazowo czuwająca nad przebiegiem całości. I to ona, wraz z lekarzem domowym, podejmują decyzję – po kilku nieudanych próbach przywołania duchów – o zawieszeniu spirytystycznych spotkań. E. E. zdaje sobie sprawę, że tęskni za Schatzmannem, choć nie umie tego zwerbalizować. Jeszcze raz widzi coś na kształt zjawy i po pierwszej menstruacji traci jakiegokolwiek, jeśli w ogóle je posiadała, zdolności mediumiczne¹⁶; mało tego, gdy po kilku latach, Schatzmann już jako lekarz (rok 1914, sierpień – tuż przed wybuchem I wojny światowej, mężczyzna ma w ręku wojskową czapkę), a nie student medycyny, trafia do zakładu krawieckiego, prowadzonego przez dorosłą już Ernę – modystkę, ta go nie poznaje. Przygoda z medium zostaje tylko wspomnieniem wnikliwego obserwatora, wyparta przez kobietę, zniknęła. Seria seansów była jej drogą ku dojrzewaniu¹⁷. W zakończeniu powieści widzimy wyraźne przejście od ducha¹⁸

¹⁴ K. Kantner, *Jak działać za pomocą słów? Proza Olgi Tokarczuk jako dyskurs krytyczny*, Kraków 2019, s. 290.

¹⁵ Istotność relacji na linii matka-córka oraz jej przebieg w E. E. interesująco rekonstruuje Monika Świerkosz, akcentując różnice między obiema bohaterkami, ale i wyliczając podobieństwa. Zob. M. Świerkosz, *W przestrzeniach tradycji. Proza Izabeli Filipiak i Olgi Tokarczuk w sporach o literaturę, kanon i feminizm*, Warszawa 2021, s. 207–209.

¹⁶ Maria Janion zauważyła, że Izabela Filipiak wskazała ten motyw jako zasadniczą różnicę pomiędzy jej *Absolutną amnezją* a E. E. Tokarczuk. U Filipiak menstruacja sytuuje Mariannę po stronie kreatywności, twórczości, możliwości działania, natomiast Erna wraz z nią traci umiejętności parapsychiczne, staje się zwyczajna. Zob. M. Janion, *Kobiety i duch inności*, Warszawa 1996, s. 344. Obie powieści zestawia ze sobą także Brygida Helbig-Mischewski. Zob. B. Helbig-Mischewski, *Histeria historii i historia hysterii. Jeszcze raz o „Absolutnej amnezji” Izabeli Filipiak i „E. E.” Olgi Tokarczuk*, „Dykacja” 1998, nr 9/10, s. 49–59.

¹⁷ Ów aspekt krótko, acz treściwie opisała Magdalena Pocałun-Dydycz, co intrygujące, porównując E. E. do Alicji z *Krainy Czarów*, słusznie dowodząc, że cała powieść jest jedną wielką metaforą dojrzewania. „E. E. pokonuje schody do dojrzałości. Metamorfozę przechodzi w sposób bolesny, pogrążając się w nieświadomości. To, co się dzieje podczas seansów, dekodowane przez grono odbiorców jako wydarzenie niesamowite, przychodzące z zewnątrz, jest regresją, wewnętrzną przemianą tego, co seksualne w to, co duchowe. Erna przenosi się w sytuację mitologiczną. Ciąg kolejnych seansów to opis podróży dziewczyny w głąb siebie. Nitki fabuły zapętłają się wokół bohaterki, czyniąc ją naoczną i ważną, stymulującą otoczenie”. M. Pocałun-Dydycz, *Dojrzewanie Erny i dziecięca pierwotność, czyli dwa obrazy kobiecości w „E. E.”*, w: *Światy Olgi Tokarczuk. Studia i szkice*, pod red. M. Rabizo-Birek, M. Pocałun-Dydycz, A. Bieniasa, Rzeszów 2013, s. 137.

¹⁸ W kontekście specyficznego rozumienia religijności przez Tokarczuk, zakładającego także rozważania o granicach, definicjach duszy, ducha, duchowości, E. E. umieściła Karina Jarzyńska, wskazując także na powiązanie ich z władzą rodzicielską, czy władzą badaczy próbujących

do ciała (dosłownie i w przenośni), od spirytyzmu do naturalizmu, od psychologii do fizjologii, od dzieciństwa do dorosłości:

Erna odwróciła się tyłem. Czuła, że płonęły jej policzki. Majtki, które spadły na podłogę, poznaczone były smugami czerwieni. Włożyła poduszeczkę między nogi, tam skąd płynęła z niej krew. Zaczepiła pętelkę z przodu o guziki, z tyłu pomogła jej to zrobić Marie. Czuła się jak w uprząży, całe to skomplikowane płócienne urządzenie obciskało jej biodra i krocze.

– No, i jesteś prawdziwą kobietą.

– Nasza mała Erna jest kobietą.

Starsze siostry objęły się wpół i uśmiechały z jakąś nową czułością. Erna była zmieszana, chciała już stąd wyjść. Podeszła szybko do drzwi i chwyciła za klamkę.

– Poczekaj, odtąd musisz już sama prac swoje brudy – zawołała za nią Marie i rzuciła jej majtki¹⁹.

Tokarczuk lokuje akcję opowieści o dojrzewającej kobiecie (już nie E. E., lecz Ernie, wejście do świata kobiet zostaje przypieczętowane zyskaniem imienia) we Wrocławiu z początku XX wieku (moment wyjściowy to rok 1908), pochodząca z zamożnej rodziny mieszczańskiej dziewczynka początkowo niczym się nie wyróżnia – gdy ujawniają się jej zaskakujące inklinacje mediumiczne, staje się atrakcyjna, skupia wokół siebie rodzinę. Przypomina w tym nieco słynną Deotymę (poetkę Jadwigę Łuszczewską), improwizatorkę z Warszawy drugiej połowy XIX wieku, zdolności bohaterki stawiają ją w centrum zainteresowania. Sprawa komplikuje się, gdy seanse przestają się odbywać. Monika Świerkosz komentuje to następująco:

Po wakacjach Erna traci swoje zdolności mediumiczne, uwalniając się – choć w ten sposób – od przymusu spełniania oczekiwań innych, przede wszystkim zaś od przymusu demonstrowania swojej „inności”. Jeśli jednak dorastające dziewczęce ciało umieszczone jest w samym centrum spektaklu odbywającego w domu Eltznerów, to czy spektakl ten nie stanowi jednak ponurej zapowiedzi wszystkich innych ról kobiecych, które Ernie przyjdzie niedługo zagrać? Siostra pana Eltznera – Gertruda – zwraca uwagę na przyziemne źródło „nadnaturalnych zdolności” dziewczynki. W jej opinii to, co rozgrywa się w mieszczańskim domu brata, jest zwykłym „spektaklem płci”, będącym przejawem nieświadomego protestu Erny przeciw formom, w jakie chce wpasować ją społeczeństwo²⁰.

mediumiczne inklinacje dziewczynki wyjaśniać jednocześnie z punktu widzenia psychologii, medycyny i religii. Zob. K. Jarzyńska, *Wywoływanie duszy. Olgi Tokarczuk gra na wielu religiach*, „Ruch Literacki” 2020, z. 5.

¹⁹ O. Tokarczuk, dz. cyt., s. 224.

²⁰ M. Świerkosz, *W przestrzeniach tradycji...*, s. 210.

W podobnym tonie wypowiedziała się Katarzyna Kantner, charakteryzując E. E. jako osobę wrażliwą i podatną na wpływy, zmuszoną do realizowania oczekiwań innych wobec niej samej²¹, a nie umiejacą, bądź nie chcącą powiedzieć/zastanowić się, czego chce, kim jest. Czyniąc ją medium, Tokarczuk wprzega dziewczynę w pochod niemożliwych do wyrażenia dążeń, niejasnych pragnień, mglistych konceptualizacji tego, co wymyka się racjonalizacji, gdyż stanowi wyłom w rzeczywistości, działa na zasadzie wyjątku czy anomalii. Można je tylko opisać/pokazać/przeanalizować, ale już nie precyzyjnie skonkretyzować. Erna jako medium to „moment, w którym język nas zawodzi”²².

W zupełnie innym celu motyw seansu spirytystycznego z końca XIX wieku wykorzystuje inna pisarka – Maryla Szymczkova, lokując wydarzenia w młodopolskim Krakowie²³. Tuż przed końcem roku 1898 profesorowa Zofia Szczupaczyń-

²¹ Por. K. Kantner, *Jak działać za pomocą słów*, s. 292–293. W podobny sposób skomentował przemianę Erny Przemysław Czapliński: „E. E. jako powieść pozwala więc uchwycić ten moment, gdy autorka odkryła, że związek między poznaniem i tożsamością powinien prowadzić do emancypacji. Erna – młodsza siostra Emmy Bovary i Anny Kareniny – poniosła klęskę, bo nie pozwolono jej samodzielnie siebie określić. Dlatego musiała wyprzeć pamięć własnej metamorfozy i zamieszkać w codzienności porządkowanej przez reguły mieszczańskiej przyzwoitości”. P. Czapliński, *Wrażliwa heretyczka. Recenzja dorobku Olgi Tokarczuk w związku z Uchwałą Senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego w sprawie nadania Pisarce tytułu doktora honoris causa*, w: *Olga Tokarczuk. Doktor honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Kraków 2021, s. 19.

²² Zob. tamże, s. 305.

²³ Kraków i jego dziedzictwo kulturowe od pewnego czasu (a po roku 1989 szczególnie) bywa tłem powieści kryminalnych. Zebrała je i skomentowała Monika Murzyn-Kupisz. Przywołała m.in. kryminały Marcina Świetlickiego, Małgorzaty i Michała Kuźmińskich, Gai Grzegorzewskiej, Roberta Ostaszewskiego. Zob. M. Murzyn-Kupisz, *Dziedzictwo kulturowe Krakowa i jego dzielnic we współczesnej prozie kryminalnej*, w: *Kraków – metropolia*, t. 3: *Dziedzictwo*, red. J. Purchla, Kraków 2018. *Seans w Domu Egipskim* dołącza do nich, ponieważ Szymczkova z wielką dbałością o wierność faktograficzną i dokumentalną odtwarza topografię, aurę miasta, z pieczołowitością połączoną z ironicznością wynikającą z krytycznego dystansu rekonstruuje specyfikę Krakowa przełomu XIX i XX wieku. W tekstach rozpatrywanych w niniejszym szkicu miejsca są o tyle istotne, że umożliwiają stworzenie specyficznej mapy seansów spirytystycznych – w powieściach *stricte* młodopolskich, jak i współczesnych – pokrywającej się z ich historyczną dynamiką. Zob. S. Wasylewski, *Pod urokiem zaświatów*, Kraków 1958 (pierwsze wydanie 1923). Murzyn-Kupisz, analizując wybrane przez siebie utwory prozatorskie, zaznaczyła: „Wielopłaszczyznowość potencjalnego oddziaływania miasta na twórczość wynika zarówno z możliwości oglądania, doświadczania i kontemplacji krajobrazu miejskiego i jego składowych, jak i ze sposobności doświadczania atmosfery miejsca, ludzkich emocji oraz nastrojów” (s. 1).

O pierwszoplanowej roli miejsca i przestrzeni geograficznej w kształtowaniu dzieł literackich pisze m.in. Elżbieta Rybicka. Inni autorzy starają się natomiast wyjaśnić fenomen topopoetyki, w szczególności topopoetyki miasta, jako takiego typu podejścia do literatury „który bazuje na jej przestrzennym doświadczeniu, stara się wyjaśnić, jak przestrzeń (materialność, jej historycznie, geograficznie, społecznie czy kulturowo zdeterminowany kształt) wpływa na nar-

ska udała się do Domu Egipskiego nad Rudawę na seans. Ulokowanie akcji kryminału retro²⁴ w tym, konkretnym budynku jest niezwykle istotne. Znajdował się on bowiem na obrzeżach dziewiętnastowiecznego Krakowa²⁵, na rogu obecnej ulicy Smoleńsk i Retoryka: „Szczupaczyńska ciekawa była, czy dostrzeże stojącą paręset metrów dalej willę przy placu Latarnia, gdzie ostatnich dni dożywał mistrz Kossak, ale na to było jednak za ciemno”²⁶. Słynna Kossakówka pojawia się tutaj nie bez przyczyny, ponieważ w niej odbywały się faktyczne seanse spirytystyczne²⁷. Poza tym, sama architektura Domu Egipskiego była adekwatna do prowadzonych w nim aktywności. Kojarzona z kulturą egipską, stwarzała odpowiedni nastrój:

Szczyt budynku, zwieńczony barwnym gzymsem, ginął gdzieś w ciemnościach, spuszczała więc wzrok, który zaczął błędzić po tajemniczych znakach pokrywających fasa-

rację, konstytuuje bohaterów czy poetycką wyobraźnię”. Zauważa się przy tym, że miasto bywa spoiwem twórczości danego pisarza – nawet jeśli twórczość ta jest z definicji ukierunkowana na inną problematykę. Miasto może stać się również inspiracją i pretekstem dla literackich fantazji miejskich”. Taż, *Dziedzictwo kulturowe Krakowa...*, s. 2 (wersja internetowa artykułu).

²⁴ Bliższą charakterystykę powieści kryminalnych Maryli Szymczkowej przedstawiała Anna Podstawka, skupiając się nie tylko na specyfice gatunkowej, ale i traktując je jako jeden z elementów ważnego zjawiska, jakim jest popularność kryminalów utrzymanych w retrostylisycie. Zob. A. Podstawka, *Młodopolskie kryminały z Galicją w tle, czyli Maryli Szymczkowej sposób na kryminał retro*, „TEKA Komisji Polsko-Ukraińskich Związków Kulturowych” 2020, nr 6.

²⁵ W rozmowie towarzyszącej premierze *Tajemnicy Domu Helclów* (2015), pierwszej książki z już czteroczęściowej serii o profesorowej Szczupaczyńskiej i jej detektywistycznych przygodach, Jacek Dehnel (razem z Piotrem Tarczyńskim kryjący się pod pseudonimem Maryli Szymczkowej), podkreślił: „Bo to nie tyle jest historia pewnej zbrodni – choć oczywiście typowy czytelnik kryminalów może mieć z lektury frajdę – ale również portret społeczeństwa, miasta, epoki, z nawiązaniami do konkretnych osób historycznych, z wycieczkami do różnych nieistniejących albo zupełnie zmienionych miejsc. Czyli wszystko, co sprawia, że lubimy czytać kryminały retro”. *Eksperyment*, rozmowa z Jackiem Dehnelem i Piotrem Tarczyńskim, przeprowadzona przez Agnieszkę Sowińską, link do tekstu: <https://www.dwutygodnik.com/artukul/6039-eksperyment.html> [dostęp: 6.05.22].

²⁶ M. Szymczkowa, *Seans w Domu Egipskim*, Kraków 2018, s. 32.

²⁷ „Dla wielu spirytyzm stanowił przede wszystkim znakomitą rozrywkę. Przykładem może być słynny krakowski dom Kossaków. Siostry Maria Pawlikowska-Jasnorzewska i Magdalena Samozwaniec urządziły w Kossakówce seanse spirytystyczne. Samozwaniec przyznała później, że najciekawszym aspektem posiedzeń przy »mahoniowym stoliczku« był nie tyle dreszcz wywołany przez zjawy, co dreszcz erotyczny. Proszę sobie wyobrazić młodych ludzi obu płci, siedzących w ciszy i ciemności ze splecionymi dłońmi w nastroju napięcia i oczekiwania! [dowodem na to może być również wiersz M. Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej *Nieudany seans [Miłość na seansie]*, z tomu *Profil białej damy*, 1930] Poza tym, ruch spirytystyczny sprzyjał pokątnemu zarobkowi. Niejeden naciągacz dobrze zarabiał na naiwności tych, którzy za wszelką cenę pragnęli zobaczyć ducha. Wystarczyła odrobina pomysłowości i dobrze dobrana klientela”. *Przedwojenny spirytyzm: dreszczyk seansu i duch Piłsudskiego*, rozmowa z Pauliną Sołowianiuk, link do tekstu: <https://histmag.org/Przedwojenny-spirytyzm-dreszczyk-seansu-i-duch-Pilsudskiego-10825> [dostęp: 15.05.2022].

dę: figurach geometrycznych, dziwacznych krzyżach z pętelką, a przede wszystkim po całym mitologicznym zwierzyńcu. Były tam skarabeusze, ibisy, szakale, węże, sowy, czaple, a nawet – jak zauważyła z pewnym zdziwieniem – jakieś gęsi czy kaczki. Naczółki okien na parterze ozdobione były uskrzydłonymi tarczami słonecznymi, przez całą zaś długość fasady biegła tajemnicza inskrypcja; wedle projektanta miała to być inwokacja do pogańskich bóstw egipskich, przepisana z jakichś starożytnych papirusów²⁸.

Wrażenia profesorowej są jednoznaczne: „(...) mogłoby się wydawać, że Dom Egipski jest opuszczoną pozostałością po cywilizacji sprzed tysięcy lat, budowlą, która cudem jakimś znalazła się na lechickiej ziemi”, dlatego Szczupaczyńska²⁹: „(...) odważnie wkroczyła w nieznanne, jak Ramzes XII w labirynt Herhora”³⁰.

Wyjątkowe jest nie tylko miejsce, w którym odbywa się seans, ale również jego data. Na spotkanie wybrano bowiem noc zaćmienia księżyca. I rzeczywiście zjawisko to można było zaobserwować na krakowskim niebie późnym wieczorem 27 grudnia 1898: „(...) tutaj patrzono na zaćmienie Księżyca (...) jak na coś pomiędzy jarmarczną atrakcją (...), a złowróżbnym znakiem, wyjętym z kart jakiegoś romansu gotyckiego albo opowieści o zatopionym mieście”³¹. Wybierając się na seans, profesorowa miała pewne przypuszczenia co do jego przebiegu, więc tym większe było jej zdziwienie wywołane postacią medium, Olgą Ryczywolską. Szczupaczyńska spodziewała się wiotkiej, eterycznej osoby, a medium okazało się postawną, krzepką i pewną siebie kobietą: „Z ciężkimi, upiętymi wysoko włosami, uwieńczonymi grubym warkoczem niczym koroną, Olga Ryczywolska miała w sobie coś hieratycznego; ogromne, lśniące, niepokojące oczy błyskały z rzadka, tylko kiedy unosiła powieki (...)”³². Ubrana była w prostą, acz elegancką, czarną suknię oraz długą pelerynę z kapturem – ważny rekwizyt podczas seansu – przebiegającego na pozór dość standardowo: siedzący przy okrągłym stole uczestnicy chwycili się za dłonie, a spirytystka weszła w trans czekając na kontakt z zaświatami: „Tymczasem od strony doktora usłyszeli teraz rzężenie, poświsty, coś jakby obcy głos ducha usiłował się wydobyć przez żywą krtanią śmiertelnika, ale nie mógł sobie z tym poradzić. Drgawki się wzmogły”³³. Zamiast zjawy faktycznie pojawił się zmarły. Okazał się nim doktor Beringer – jeden z uczestników wieczoru. Tajemnicę jego śmierci, postanowiła wyjaśnić Szczupaczyńska, współpracując

²⁸ M. Szymiczkowa, *Seans...*, s. 33.

²⁹ Mąż, Ignacy, tak komentuje jej wyprawę: „Można na to wszakże spojrzeć inaczej: ty udajesz się do Domu Egipskiego nad Rudawę, czyli nad wody Nilu (...)”. M. Szymiczkowa, dz. cyt., s. 29.

³⁰ Tamże, s. 35.

³¹ Tamże, s. 72.

³² Tamże, s. 51.

³³ Tamże, s. 60.

z sędzią Rajmundem Klossowitzem. Zgon podczas seansu wyjaśniono... organizując kolejny seans w Domu Egipskim. Tym razem oprócz Ryczywolskiej pojawiło się nowe medium, Widząca z Bielska – rzekomo jedno z „(...) najosobliwszych zjawisk spirytyzmu światowego”³⁴. Twarz niezwyklej gościni ukrywał gruby welon. Cała procedura miała podobny porządek jak za pierwszym razem, przy czym obie kobiety wspólnie zapadły w trans. W pewnym momencie Widząca z Bielska zaczęła wymawiać nic nieznaczące sylaby i frazy, aż zadała Leokadii Iwańcowej pytanie: czemu? Zdemaskowana morderczyni przyznała się do winy. Szybko okazało się, że cały seans był sfingowaną i starannie przygotowaną przez profesorową prowokacją, w której Widzącą z Bielska perfekcyjnie zagrała Franciszka, służąca Szczupaczyńskich. Seans jako motyw wprowadzony przez Szymickową pełni zatem ważną funkcję kompozycyjną, nadając całości kłamrową budowę. Poza tym, autorce udało się znakomicie oddać nastrój panujący podczas takich spotkań, a zarazem obnażyć ich nieco hochsztaplerski charakter, chociaż Szymickowa kończy powieść suspensem. Okazuje się, że Franciszka nic nie pamięta z całego wydarzenia, jakby rzeczywiście ujawniły się u niej mediumiczne zdolności. Realistyczne podejście profesorowej, zdemaskowanie fałszywego medium zostaje w pewnej mierze osłabione poprzez wprowadzenie swoistej niepewności, tajemniczości, która zrodziła się na bazie racjonalności.

Seans spirytystyczny zostaje także wykorzystany jako element fabuły przez Marka Krajewskiego. Pisarz umiejscawia akcję, podobnie jak autorka *Seansu w Domu Egipskim*, w Krakowie końca XIX wieku. Bohaterem jest Stefan Zborski. Pewnego dnia (w roku 1899), jego polonista, Antoni Mazanowski³⁵, cieszący się wśród uczniów dużym autorytetem, kończąc lekcję poświęconą *Dziadom*, wypowiada następujące słowa: „Ciekawe, czy spirytyści wywołujący dziś tak często w czasie swych seansów ducha Mickiewicza, wiedzą, że wzywają upiora z otchłani? Że na siebie sprowadzają zgubę?”³⁶. Zainspirowany przez profesora Zborski

³⁴ Tamże, s. 270.

³⁵ Antoni Mazanowski (1856–1916) był absolwentem filologii klasycznej i polskiej, studia rozpoczął na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza we Lwowie. Od początku lat 90. XIX wieku wykonywał zawód nauczyciela – także w Podgórzu i Krakowie (tu uczył m.in. na Wyższych Kursach im. Adriana Baranieckiego). Był historykiem literatury, krytykiem, autorem podręczników. Badał m.in. twórczość Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Stanisława Wyspiańskiego. *Młoda Polska w powieści, liryce i dramacie* z 1902 roku to jedna z jego najbardziej znanych publikacji. Link do ich zdigitalizowanych wersji na Polonie: [https://polona.pl/search/?query=Antoni_Mazanowski&filters=creator:%22Mazanowski,_Antoni_\(1858--1916\)%22,publish:1,hasTextContent:0](https://polona.pl/search/?query=Antoni_Mazanowski&filters=creator:%22Mazanowski,_Antoni_(1858--1916)%22,publish:1,hasTextContent:0) [dostęp: 12.05.2022].

³⁶ M. Krajewski, *Demonomachia, czyli walka przeciwko demonom...*, Kraków 2022, s. 28. O Adamie Mickiewiczu jako domniemanym upiorze obszernie napisał Łukasz Kozak w świetnej monografii pt. *Upiór*. Precyzyjniej, wieszczu uznano za planetnika, sprowadzającego pogodowe kataklizmy, władającego burzami i deszczami, stąd też by uchronić Kraków przed powodzią

postanawia, wraz z dwoma kolegami, zorganizować seans w swoim skromnym gimnazjalnym pokoiku, znajdującym się na terenie Podgórza, wtedy miasteczka niedaleko Krakowa. Chce skontaktować się z duchem zmarłego ojca, za którym tęskni i chciałby móc z nim jeszcze raz porozmawiać:

– Zaczynamy – powiedział Stefan.

Wstał od stołu, zamknął okno i skręcił knot lampy. Usiadł i złączył kciukami swe dłonie. Małe palce chłopców spłoty się ze sobą.

– Cicho wszędzie, głucho wszędzie – wyszeptał słowa Mickiewicza Zborski.

– Co to będzie? Co to będzie? (...)

Zapadła ciemność. Gęsta i falująca od przyspieszonych oddechów. (...)

– Revocamus te, spiritium vagantem Clementis Zborski – powiedział Stefan głuchym głosem, latynizując imię swego ojca. (...) Przyzywamy cię, duchu zbłąkany Klemensa Zborskiego, gdziekolwiek jesteś, w niebie czy w otchłani!³⁷

Seans ma jednak nieoczekiwany przebieg, zamiast spodziewanego ducha ojca, chłopcom wydaje się, że przywołali siły nieczyste: „Obudziłeś Abbadona, głupcze! I ja, Abbadon, wzywam z mojej czeluści twojego demona. On jest tylko dla ciebie przeznaczony”³⁸. Na uwagę zasługuje tu kilka kwestii. Po pierwsze: aluzja do *Dziadów* Adama Mickiewicza jest dość oczywista³⁹, zważywszy na fakt, że II

oraz ukrócić harce poety po katedrze na Wawelu jego szczątki wrzucono do Wisły, pozostawiając w krypcie pustą trumnę. Zob. Ł. Kozak, *Upiór. Historia naturalna*, obrazy A. Waliszewska, Warszawa 2021, s. 122–123. Zarówno Kozak, jak i Krajewski odwołują się do prac etnograficznych Seweryna Udzieli, którego imię nosi krakowskie Muzeum Etnograficzne przy placu Wolnica. Badacz i pisarz dyskutują z romantyczną tradycją, oczywiście w innych rejestrach, niemniej ich zamysły są podobne, mają bowiem na celu ukazanie funkcjonowania tego, co pozornie znane w nowych kontekstach.

³⁷ M. Krajewski, dz. cyt., s. 30–31.

³⁸ Tamże, s. 34. Wątek opętania powróci w dalszej części powieści, nie będzie miał wiele wspólnego z mediumizmem *per se*, choć ten stał się jego zapalnikiem. Zborski – po niefortunnym seansie – czuje, że został opętany przez nieopatrzenie przywołanego demona, zaczyna rzucać klątwy. Szczególnie pokrzywdzony zostaje dwunastoletni Szlomek. Chłopiec zachowuje się nieobliczalnie, zaczyna mówić obcymi językami, których nie mógł poznać wcześniej.

³⁹ Co ciekawe, w rozmowie z Magdą Huzarską-Szumiec, pisarz przyznał, że jako szesnastolatek brał bezpośredni udział w seansie spirytystycznym: „Spotkaliśmy się w noc zaduszną u jednego z kolegów z klasy, którego rodzice wyjechali. Pamiętam, że byłem mistrzem ceremonii i usiłowałem przywołać ducha Adama Mickiewicza różnymi zdaniami zaczerpniętymi z jego poezji. Byliśmy wtedy pod wrażeniem poety, na lekcjach polskiego omawiany był romantyzm. Oczywiście nic się nie wydarzyło, nic nie stuknęło, żaden duch nie przyszedł. Posiedzieliśmy sobie jeszcze trochę, a następnego dnia spóźniliśmy się na lekcję fizyki”. *Czy dybuki istnieją? Stefan Zborski prowadzi śledztwo w demonicznej sprawie*, <https://www.newsweek.pl/kultura/demonomachia-nowa-ksiazka-marka-krajewskiego-to-powieść-grozy-ktorej-akcja-toczy-sie/q0d0kh5> [dostęp: 27.06.2022].

część dramatu to w gruncie rzeczy opis wywoływania duchów, *nota bene*, nawiązanie pojawia się również u Szymiczkowej przy opisie pierwszego seansu⁴⁰. Tekst dramatu romantycznego staje się inkantacją mediumiczną. Po drugie: nawet jeśli przyjmiemy, że *Demonomachia* Krajewskiego jest i powieścią obyczajową, i kryminałem, motyw seansu nie pełni tak istotnej roli w kompozycji utworu jak ma to miejsce u Szymiczkowej. W miejscu, w którym lokuje go autor ma raczej charakter zabawy dorastających chłopców (dopiero w dalszej perspektywie brzemiennej w skutki), nie mających większej wiedzy na temat spirytyzmu. Po trzecie: warto podkreślić, że potencjalne spotkanie z duchami jest elementem charakterystyki głównego bohatera, powiązaniem z dojrzewaniem, również w aspekcie seksualnym: „Po nieudanym seansie spirytystycznym nastał dla Zborskiego trudny czas. Jego noce pełne były sennych koszmarów, jego dni – niechcianych, natrętnych myśli, których nie mógł od siebie odpędzić. (...) Najgorsze były w tych koszmarach nie ojcowskie wizyty, lecz sprośności Reginy Feintuch”⁴¹. Tym samym motyw seansu u Krajewskiego odgrywa podobną rolę jak w *E.E.*, z tą jednak różnicą, że Zborskiemu nie wydaje się, że jest medium, a Ernie tak. Dla niej był to etap – zamknięty, stał się częścią jej przeszłości, do której nie wracała, Stefan natomiast zostaje w kręgu niezwykłości, postanawia zostać egzorcystą; jako dorosły zмага się z domnianym dybukiem, dręczącym Żydówkę, staje się kimś w rodzaju łowcy demonów. Seans spirytystyczny w *Demonomachii* pełni funkcję swego rodzaju zapalnika – inicjuje dalsze ciągi fabularne, wpływa na decyzje bohatera, na stałe zapraszającego irracjonalność do swojego życia.

Powieści współczesne, sięgając po wątek przywoływania duchów, przypominają o jego ważności w kulturze i literaturze przełomu XIX i XX wieku. Rozmawiając z mężem o zbliżającym się (pierwszym) seansie spirytystycznym w Domu Egipskim, Szczupaczyńska jawi się jako osoba zainteresowana swoistą sensacją, ale i mająca świadomość, że będzie mieć do czynienia ze zjawiskiem cieszącym się sporym zainteresowaniem, także w kręgach artystycznych i naukowych:

Zofia obruszyła się nieco, jakkolwiek bowiem miała ograniczone zaufanie do spraw mediumicznych, to wszystko, co tajemnicze, przyjmowała z właściwą sobie ciekawością:

– Przypasz jednak – zaczęła ostrożnie, że zajmują się tym rozmaite sławy. Pan Prus czy pan Reymont, literaci, skłonni są może do przesadnych fantazji.... Ale już taki Ochorowicz, który poznał Eusapię Palladino, i to nie byle gdzie, bo w rzymskim salonie pana Siemiradzkiego, a potem woził ją w różne miejsca, to przecież i doktor

⁴⁰ „(...) gromadzą się teraz lekkie duchy napowietrzne, jakie Guślarz wywoływał w *Dziadach* (...)” M. Szymiczkowa, dz. cyt., s. 59.

⁴¹ M. Krajewski, dz. cyt., s. 35.

filozofii, i wynalazca... W Anglii i Francji również zajmują się tym naukowcy, umysły ścisłe⁴².

Rzeczywiście, seanse spirytystyczne od połowy XIX wieku, najpierw w USA, a potem w Europie stanowiły jedną z popularniejszych rozrywek. Duchy wywoływali arystokraci, szlachta, urzędnicy czy mieszczaństwo. Stanisław Wasylewski, Paulina Sołowianiuk, Edyta Jarosz-Mackiewicz, Izabela Trzcińska czy Anna Mikołajko⁴³, wskazują rok 1853 jako punkt startowy dla rodzimej ekspansji spirytyzmu. Wtedy to w krakowskim „Czasie”⁴⁴ oraz w wydawanej w stolicy państwa pod zaborami „Gazecie Warszawskiej” zostały wydrukowane artykuły traktujące o intrygującym zjawisku wirujących stolików, poruszanych za sprawą tajemniczych sił. Zanim jednak przejdziemy do młodopolskich powieści, w których pojawia się motyw wywoływania duchów, a samo wydarzenie oddziałuje na głównych bohaterów nie tylko jako element życia towarzyskiego, ponieważ dopowiada ich charakterystyki, ewentualnie odkrywa nieznane do tej pory motywy postępowania innych postaci, trzeba zastanowić się nad powodami reaktywacji wątku mediumicznego w najnowsze prozie. Bez wątplenia jednym z nich jest bezsporny i widoczny powrót do dziewiętnastego wieku w szeroko pojętej sztuce czy (pop)kulturze⁴⁵. Izabela Poniatowska (za Ewą Paczoską) sytuuje ów swoisty fenomen w perspektywie tak popularnej dziś strategii retellingowej⁴⁶, przekładającej się na

⁴² M. Szymiczowska, dz. cyt., s. 25. P. Sołowianiuk, *Jasnowidz w salonie, czyli spirytyzm i paranormalność w Polsce międzywojennej*, Warszawa 2014; E. Jarosz-Mackiewicz, *Praktyki mediumiczne i magnetyczne w Warszawie za życia Bolesława Prusa*, w: Bolesław Prus. Artysta. Myśliciel. Świadek epoki, pod red. J. Snopka, Warszawa 2015; I. Trzcińska, M. Rzeczycka, *Oblicza polskiego ezoteryzmu 1890–1918*, w: *Polskie tradycje ezoteryczne 1890–1918. Formacje, idee, ludzie*, t. II, Gdańsk 2019; A. Mikołajko, *Spirytyzm czy mediumizm? O polskich zmaganiach ze zjawiskami przeczącymi nauce*, w: *Polskie tradycje ezoteryczne 1890–1918. Formacje, idee, ludzie*, t. II, Gdańsk 2019.

⁴³ Zob. S. Wasylewski, dz. cyt.

⁴⁴ „Szał na spirytyzm śledziła również prasa, zresztą nie zawsze wobec niego kąśliwa. Krakowski »Czas« na przykład z całą powagą donosił o nowych przypadkach »objawów«. Przez blisko pół roku to one właśnie stanowiły cenny łup dziennikarskich łowów po tym, jak w 1853 po raz pierwszy zaprotokołowano w Krakowie seans stoliczkowy. Redaktor Lucjan Siemieński tak rozsmakował się w temacie, że we własnym salonie począł organizować znane na cały Kraków seanse spirytystyczne. (...) Mówiło się, że pośmiertną rozmowę zaszczytli Siemieńskiego: Tacyt, Spinoza, Zygmunt August (mający wiele do powiedzenia o Barbarze Radziwiłłównie), a nawet Homer, zapewne za wdzięczność za przekład *Odysei*”. P. Sołowianiuk, *Jasnowidz w salonie...*, s. 15.

⁴⁵ Zob. np. *Przerabianie XIX wieku. Studia*, pod red. E. Paczoskiej i B. Szleszyńskiego, Warszawa 2011; *Reaktywacje dziewiętnastowieczności*, red. naukowa A. Dunin-Dudkowska, D. Piechota, A. Trześniewska-Nowak, Lublin 2021.

⁴⁶ W pewnej mierze koresponduje ona z tezami Umberta Eco o sposobach oddziaływania na czytelników literatury popularnej – a do takiej z grubsza można zaliczyć kryminał Szymiczkowej,

nie tylko przypominanie dziedzictwa społeczno-kulturowego XIX wieku, ale i stawiania pytań o znaczenie jego czy poszczególnych elementów je tworzących dziś, a spirytyzm – tu roboczo utożsamiany z wywoływaniem duchów, do definicji powrócimy – stanowi immanentny składnik tradycji dziewiętnastowiecznej, dialog z którą urósł do rangi praktyki kulturowej⁴⁷. Pozwala ona lepiej zrozumieć historię XX wieku, a w XXI nierzadko mieści wymiar estetyczny, stając się tłem zdarzeń. Adam Mazurkiewicz wypowiedział się w podobnym tonie:

Wiek XIX, co uświadamia wielorakość jego przywołań w różnych rejestrach współczesnej kultury, stał się obecnie (na równi z XVII stuleciem, międzywojnem oraz latami 1944–1989) „epoką znaczącą” dla polskiej kultury. Z tego względu pozostaje aktualizowany w kulturze w najróżniejszy sposób. Co więcej, zależność ta zdaje się swoiście dwustronna. Nie tylko bowiem owo stulecie inspiruje zjawiska kulturowe (np. fantastykę *steampunk*, odwołującą się do wiktoriańskiego entourage’u). Zmianom ulega jednocześnie postrzeganie XIX wieku – nie tylko dzięki nowym propozycjom interpretacyjnym; nie bez znaczenia w tym procesie jest ewolucja kontekstów, towarzyszących recepcji fenomenu wieku XIX i – szerzej – kategorii „dziewiętnastowieczności”⁴⁸.

Mazurkiewicz dziewiętnastowieczność zrównuje z modą na retro, a konkretnie na retrokryminały, a tekstem założycielskim czyni tu *Śmierć w Breslau* (1999) Marka Krajewskiego⁴⁹. Podkreślić trzeba, że Mazurkiewicz rozpatrywanej przez siebie kategorii nie traktuje jako zbioru potencjalnych tematów, konwencji, motywów, spójnych z duchem epoki, z którymi są związane. Dziewiętnastowieczność w ujęciu badacza to przywołanie przeszłości mogące pomóc w zrozumieniu teraźniejszości, kryjące w sobie również rys nostalgiczny⁵⁰. W takiej perspektywie sytuuje także

jak i takiej, która sięga po znane z próz dziewiętnastowiecznych schematy. Permanentne iteracje wywołują efekt specyficznego oswojenia, rozpoznania, czegoś, co bliskie, wywołujące czytelniką przyjemność. Por. U. Eco, *Superman w literaturze masowej. Powieść popularna: między retoryką a ideologią*, przeł. J. Ugniewska, Warszawa 1996, s. 19.

⁴⁷ Zob. I. Poniatowska, *Retelling. Kilka uwag w kontekście „opowiadania na nowo” literackiego dziedzictwa dziewiętnastego wieku*, w: *Reaktywacje dziewiętnastowieczności*, dz. cyt., s. 14.

⁴⁸ A. Mazurkiewicz, *(Pop)kulturowe trwanie wieku XIX. Casus: literatura kryminalna*, „Acta Universitatis Lodziansis”, Folia Literaria Polonica, 2018, nr 4, s. 129. „Epoką znaczącą” Mazurkiewicz określa taki okres historyczny, który mimo zakończenia stanowi ważny punkt odniesienia i stale jest poddawany reinterpretacjom.

⁴⁹ Por. M. Kosmala, *Kryminalne retroświaty*, w: *Przerabianie XIX wieku. Studia*, dz. cyt.; K. Wajda, *Śladem retrozbrodni*, „Dwutygodnik” 2012, nr 8, link do tekstu: <https://www.dwutygodnik.com/artukul/3820-sladem-retrozbrodni.html?print=1> [dostęp: 7.05.2022]; W. Brylla, *Polski kryminał retro. Między innowacją, naśladownictwem a literackim kiczem*, „Zeszyty Naukowe” Uniwersytet Zielonogórski, Seria: Scripta Humana, 2016, t. 5.

⁵⁰ Por. A. Mazurkiewicz, *(Pop)kulturowe trwanie wieku XIX*, s. 137.

retrokryminały Maryli Szymiczkowej, stanowiące hybrydę powieści obyczajowej, historycznej i sensacyjnej⁵¹, spajanej kryminalną intrygą. Niesamowitość, dreszcz emocji, nieoczekiwane zwroty akcji składają się na utrzymaną w realistycznej poetyce (dla kryminału retro liczy się wiarygodność⁵²) historię, której protagonistka, nie-szablonowa, nierzadko ironiczna detektywka, dzięki inteligencji, sprytowi i docieklivości rozwiązuje zagadkę, a sam prowadzący do tego proces zapewnia wnikliwy ogląd klasy społecznej, w której się obraca. Kryminał o niefortunnie zakończonym seansie spirytystycznym może być więc potraktowany jako lustro, w którym przegłąda się krakowskie mieszczaństwo⁵³. W podobnym zwierciadle odbijała się rodzina Eltznierów z powieści Olgi Tokarczuk. Fascynacja potencjalnym światem nadmysłowym u Szymiczkowej była jednakowoż tylko rozrywką, tematem rozmów, pretekstem spotkań towarzyskich, natomiast u Tokarczuk stała się rodzajem atrakcji, przyciągającej do rodziny wrocławskiego fabrykanta zainteresowanych postronnych, ale i badaczy, co przełożyło się na wprowadzenie tak ważnej dla przełomu wieków psychoanalizy. Rzekomy kontakt z duchami dał asumpt do obserwacji naukowych, skupionych nie na tajnikach nadprzyrodzonej aktywności, ale na psychologicznych inklinacjach. U Krajewskiego seans ma w zasadzie charakter nastrojotwórczy, jest traktowany jako obligatoryjny, wynikający z charakteru epoki, element. Rekonstruowany przez Tokarczuk, Szymiczkową i Krajewskiego spirytyzm (mediumizm⁵⁴) to echo młodopolskiego nim zainteresowania. Czym była owa osobliwa moda?

Spirytyzm, czyli ruch zakładający istnienie wiecznego życia duchowego jednostki i możliwość komunikowania się duchów zmarłych z przedstawicielami świata empirycznego stał się nową i kuszącą prawdą, często alternatywną dla religii. Jego wyjątkowa atrakcyjność, na którą złożyły się tak brak formalnych wymagań (czy to intelektualnych, czy środowiskowych) stawianych adeptom, jak i obietnica fizycznego niemal kontaktu ze sferą dotąd niedostępną zmysłom sprawiły, że szybko rozprzestrzenił się po świecie⁵⁵.

Jak już wspominaliśmy, zainteresowanie pozazmysłowymi formami życia i sposobami kontaktu z tymi, którzy już odeszli, nierzadko oznaczające także aktywację nieznanych do tej pory sił u żyjących, do polskich miast i miasteczek

⁵¹ Zob. tamże, s. 132.

⁵² Zob. M. Kosmala, *Kryminalne...*, s. 236–239.

⁵³ Zob. M. Kosmala, dz. cyt., s. 245 i W. Brylla, *Polski kryminał retro...*, s. 134.

⁵⁴ Izabela Trzcińska i Monika Rzeczycka rzetelnie rekonstruują i porządkują chaos terminologiczny z przełomu XIX i XX wieku, wskazując wymiennosc terminów oraz ich zachodzące na siebie zakresy semantyczne. Zob. I. Trzcińska, M. Rzeczycka, *Oblicza polskiego ezoteryzmu...*, s. 9–10.

⁵⁵ P. Sołowianiuk, *Jasnowidz...*, s. 6.

trafiło ze Stanów Zjednoczonych za sprawą siostr Fox: Margaret, Leah i Kate. Przedmioty w ich rodzinnym domu zaczęły się samoczynnie przemieszać, słyszalne były dźwięki o nieustalonej etiologii. Stopniowo coraz więcej osób zaczęło utrzymywać, że potrafią się skontaktować ze zmarłymi, wystarczył stół, specjalna plansza, ekierka, filiżanka, talerzyk. Nie można też pominąć niezwykle popularnej spirytystki, Rosjanki, Heleny Bławatskiej. „Gorączka seansów”⁵⁶ pojawiła się w Warszawie, Lwowie, Krakowie, równocześnie podobne zjawisko rozgościło się w Paryżu, Rzymie, Dreźnie, Londynie. Kontaktowali się z duchami George Sand i Theophile Gautier, Adam Mickiewicz, Seweryn Goszczyński, Zygmunt Krasiński, Władysław Reymont, Ignacy Matuszewski, Andrzej Niemojewski, Ludwik Solski, w Kossakówce Magdalena Samozwaniec i jej siostra Maria, przyszła Pawlikowska-Jasnorzewska⁵⁷. Krakowskimi odpowiedniczkami siostr Fox były siostry Czechówny⁵⁸, a do Warszawy słynne medium, Eusapię Palladino, przywiózł Julian Ochrowicz (w *Lalce* sportretowany jako Julian Ochocki), dzięki któremu spirytyzmem zainteresował się Bolesław Prus⁵⁹. Ochrowicz mając niespełna dwadzieścia lat zapoznał się z publikacjami Allana Kardeca – jego *Księga duchów* (1857) i *Księga mediów* (1861) były lekturami obowiązkowymi dla chcących zapoznać się regułami rządzącymi światem niematerialnym oraz sposobami komunikowania się z nimi. Kardec traktował spirytyzm poważnie, jako nurt naukowy, a jednocześnie parareligijny – wiarę w Boga łączył z ideą reinkarnacji, odrzucał koncept wiecznego potępienia, skupiał się na społecznym oddziaływaniu spirytyzmu jako prądu pacyfistycznego i opowiadającego się za równouprawnieniem⁶⁰.

⁵⁶ Tamże, s. 13.

⁵⁷ Zob. tamże, s. 130–133; S. Wasylewski, dz. cyt.

⁵⁸ Jedna z córek księgarza, zgodnie z zeznaniem anonimowego świadka, na którego powoływał się Wasylewski, rzeczywiście emanowała tajemniczą energią: „Jest ona (...) tak bogatą w ten płyn magnetyczny, iż nie tylko porusza stoły, czyniące wszystko, co im rozkaże, ale też przestawia z miejsca w miejsce ciężką kasę żelazną, napelnioną kruszcem i ciężką szafę; za przyłożeniem rąk odsuwa obraz i lustro”. Nareszcie dziecko 10-letnie, które dotknęło się p. Czech „nabyło natychmiast części posiadanej przez nią siły magnetycznej”. S. Wasylewski, dz. cyt., s. 45. Jak podaje Anna Mikołajko, były dwie siostry-media, Maria (1832–1875) i Józefa (1833–1911). Zob. A. Mikołajko, dz. cyt., s. 51.

⁵⁹ Por. T. Jodełka, *Bolesław Prus w sieci spirytyzmu*, „Twórczość” 1962, nr 9; J. Majewska, *Czwarty wymiar realności. Grabiński i Prus w głuchej przestrzeni*, w: *Realisci, realizm, realność. W stulecie śmierci Bolesława Prusa*, red. nauk. E. Paczoska, B. Szleszyński, D. M. Osiński, Warszawa 2013; M. Czachorowska, M. Guzek, *Kuglarstwo, szarlataneria czy doświadczenie świata nadprzyrodzonego: słownictwo spirytystyczne w „Emancypantkach” Bolesława Prusa*, „Studia Językoznawcze” 2015, nr 14; E. Jarosz-Mackiewicz, *Praktyki mediumiczne i magnetyczne w Warszawie...*, s. 307–310; J. Majewska, „*Euphorbia... Eukaliptus... Eusapia...*”, czyli Prusa rozmowy z duchami, w: *Bolesław Prus. Artysta...*, s. 287–295.

⁶⁰ Por. A. Mikołajko, dz. cyt., s. 48.

Spirytyzm mający u podstaw kwestionowanie racjonalnego, materialnego i weryfikowalnego świata, z biegiem lat zamieniał się w pretekst do atrakcyjnych spotkań towarzyskich, tracił właściwy sobie wymiar metafizyczny, ale też zyskiwał inny aspekt. Pozwalał bliżej przyjrzeć się tym, którzy się nim parali, albo choćby okazynie przyglądali. Zanim jednak wirujące stoliki, materializujące się duchy zmarłych straciły walor nowości i niezwykłości, przestały choć na chwilę odwracać uwagę od problematyki społecznej i narodowej, zachęcając admiratorów lub sceptycznych obserwatorów do koncentracji na wydarzeniach niekoniecznie dających się przekonująco wytłumaczyć. Spirytyzm fascynował przekraczaniem racjonalnej koncepcji rzeczywistości, przy czym był ruchem równocześnie kolektywnym, jak i jednostkowym – nie miałby takiego oddziaływania bez osób uznawanych za media, a spotkania z nimi „dawały do myślenia” nawet sceptykom⁶¹.

Zaliczał się do nich Prus, stopniowo zmieniający zdanie – szczególnie pod wpływem kontaktów z wzmiankowaną już Palladino – aż do publikacji w 1910 roku tekstu pt. *Zjawiska mediumiczne* (na łamach „Tygodnika Ilustrowanego”), w którym przyznał, że materializm w mediumizmie zyskał potężnego antagonistę, oferującego ludziom szansę na wyjście poza trójwymiarową rzeczywistość⁶². Eusapia cieszyła się niemalże europejską sławą, świadkami jej poczynąń byli m.in. filozof Karl du Prel, Cesare Lombroso, autor słynnego *Geniusza i obłąkania*. Urodzona w 1854 w Apulii, była szwaczką o dość pogmatwanym od dzieciństwa życiorysie, ale dzięki domniemanym kontaktom z duchami porzuciła zawód, stając się niekłamaną atrakcją. Podobno była bezpośrednia, otwarta, pogodnego usposobienia, nieco roztrzępana, pewna siebie, choć reagująca ostro, gdy ktoś podwa-

⁶¹ A pojawili się oni równocześnie z ekspansją spirytyzmu. Można zaliczyć go tego grona Józefa Ignacego Kraszewskiego. Odsyłamy tu do artykułu (będącego także rekonstrukcją dziejów spirytyzmu) Marcina Lula pt. *Zmory „teraźniejszego wieku” na seansie spirytystycznym. Wokół „Trapezologionu” Józefa Ignacego Kraszewskiego*. Uczony odwołuje się do: „(...) »historyjki« Józefa Ignacego Kraszewskiego *Trapezologion* z roku 1855, skomponowanej jako zapis seansu spirytystycznego w prowincjonalnym polskim dworku, tworzącej swego rodzaju stenogram spowiedzi siedmiu niby duchów pokutujących za swoje grzechy i przemawiających z różnych części stolika. Kraszewski już na wstępie opowieści, a także w publikowanym kilka lat później szkicu krytycznym *Spirytyzm* [opublikowanym na łamach »Gazety Codziennej« w 1859 roku – uzup. A.P., M.S.] zaznacza swój dystans wobec stolikowej manii rozpowszechnionej w Ameryce i Europie. Na koniec »historyjki« demaskuje ją jako szarlatanerię brzuchomowcy Nieklaszewicza, jednego z uczestników seansu, który użył tej sposobności, by odsłonić ciemne strony życia szlacheckiego i magnackiego. Spirytyzm w ujęciu Kraszewskiego jest karą za wiek niedowiarstwa i materializmu, karykaturą nadziemskich tęsknot ludzi skrzepowanych niewolą rozumu i przesadnej racjonalności. Ciekawe jest w tym kontekście zwłaszcza »wywołanie« duchów dwóch znanych niedowiarków: Jana Potockiego i Kajetana Węgierskiego”. M. Lul, *Zmory „teraźniejszego wieku” na seansie spirytystycznym. Wokół „Trapezologionu” Józefa Ignacego Kraszewskiego*, „Wiek XIX” 2012, nr 5, s. 435–436.

⁶² Por. J. Majewska, „*Euphorbia*”..., s. 288.

żał jej kompetencje⁶³. Prusa zastanawiała działalność Palladino, zanim jednak jego podejście stało się mniej podejrzliwe, w *Emancypantkach* (1894, wydanie książkowe) przedstawił dość karykaturalny obraz spirytyzmu, popierał stanowisko profesora Dębickiego, krytycznie podchodzącego do seansów, podczas których pani Arnold – medium, Amerykanka, żona wdowca po pani Latter – przekazywała wieści z zaświatów. Rozmawiając z Madzią Brzeską⁶⁴ (która widziała ją szkicującą portret rodziców Ady Solskiej, co będzie miało niebagatelne znaczenie w kontekście seansu – zaplanowanego w rocznicę ślubu państwa Arnoldów), spirytystka w następujący sposób objaśniała swój dar:

Duchy nie są naszymi sługami i nie przychodzą na każde zawołanie. My, pośrednicy, między tym, a tamtym światem nie zawsze rozumiemy ich głos, więc możemy się mylić. Nieraz potrzebne nam są środki czysto ziemskie, pomoc ludzi, a Ci nie zawsze, o! nie zawsze godni są zaufania... Wierz mi, pani, że gdyby nie poczucie obowiązku, gdyby nie nadzieja, że religia nasza zmieni świat do gruntu, poprawi go i uszczęśliwi, wierz mi, pani, wyrzekłabym się mego powołania, jakieś ono ciężkie!... Same stosunki z duchami zadają dużo cierpień... Gdy zaś, jako istoty niedoskonałe, potkniemy się, ileż spada na nas drwin i obelg?... A jak to przeszkadza rozszerzaniu się wiary, pomimo jej prawdziwości⁶⁵!

Trzeba zauważyć, że pani Arnold przy opisie spirytyzmu posługuje się takimi słowami jak: religia, wiara, powołanie – umieszczając tym samym interesujące nas zjawisko w sferze sacrum, co nie było wyjątkiem wśród zwolenników mediumizmu. Jednakże, widowisko, którego zebrani stali się świadkami, niewiele miało wspólnego z obrzędem religijnym. Podczas seansu, pani Arnold zapadła w sen, następnie nagle obudziła się i poprosiła najpierw o kartkę papieru, a później o związanie jej rąk:

Dębicki złożył pani Arnoldowej ręce w tył, a Solski omotał ją we wszystkich kierunkach. Potem przywiązali ją do krzesła i przypieczętowali końce tasiemki do poręczy.

Wtedy jegomość poprosił obu panów, ażeby pomogli mu otoczyć medium parawanem. Po chwili pani Arnoldowa była jak w szafie, ze wszystkich stron zasłonięta od widzów⁶⁶.

⁶³ Zob. tamże, s. 289–295.

⁶⁴ Z perspektywy krytycznofeministycznej wnikliwie opisała ją Krystyna Kłosińska w dwóch szkicach: „Emancypantki” Bolesława Prusa. *Pomiędzy ekonomią wymiany a darem* oraz „Emancypantki” Bolesława Prusa. *Studium samoponiżenia kobiet*, zostały one zamieszczone w monografii Kłosińskiej pt. *Fantazmaty*. Grabiński – Prus – Zapska, Katowice 2004.

⁶⁵ B. Prus, *Emancypantki*, t. 2, Warszawa 1978, s. 166–167.

⁶⁶ Tamże, s. 201–202.

Światło zostało zgaszone, a gdy upłynęło kilka minut, ponownie je zapalono, spirytystka znów spała, więzy pozostały nienaruszone, a na stoliku przed nią leżał naszkicowany portret matki Solskiego, co z niekłamanym zdziwieniem odnotowało zebrane towarzystwo. Tylko panna Brzeska⁶⁷ przypomniła sobie swoją obserwację sprzed jakiegoś czasu: „Mówcie wy sobie, co chcecie – przemknęła Madzi myśl – a ja, co wiem, to wiem... Portret nieboszczki przerysowała pani Arnold i nawet nie na tym papierze, który położono jej na stoliku...”. Tym samym Prus demaskuje kuglarskie sztuczki fałszywego medium, ujawniając sceptycyzm wobec praktyk tak popularnych wśród mieszczaństwa minionego *fin de siècle'u*.

„– Nowe prądy... modne!... Mistycyzm, spirytyzm, mediumizm... pierogi odgrzewane... w sam raz potrawa dla zbawienia żołądków pełnych dekadencckich dyspepsji... Rok dziewięćdziesiąty czwarty... Sześć lat do końca wieku... Fin-de-siecle!.. ha?... co?...”⁶⁸. Tyimi słowy komentuje popularność spirytyzmu Gabriela Zapolska, czyniąc jedną z jego adeptek Helenę Świeżawską, mieszkającą w Warszawie, tytułową bohaterką *Fin-de-siècle'istki* (1894). Świeżo upieczona mężatka, rozczarowana po odkryciu zdrady męża, zainteresowała się wywoływaniem duchów po śmierci babki, w pokoju której znalazła akcesoria niezbędne do kontaktów z zaświatami (m.in. ekierkę). Chcąc przywołać zjawę babki⁶⁹, przez przypa-

⁶⁷ Ów mechanizm narracyjny precyzyjnie scharakteryzował Michał Głowiński, wskazując na czym polega wybrana przez Prusa metoda: „Polega ona na ukazywaniu rozbieżności pomiędzy faktami, które czytelnik poznaje w scenach (a więc jako *sui generis* naoczny świadek), a ich interpretacją dokonywaną przez bohaterkę. Problem: fakt i jego interpretacja, interpretacja dokonywana nie przez narratora, ale – bohaterów, to i dla kompozycji tej powieści, i dla jej sensu globalnego sprawa podstawowa, wyrażająca się w różnych układach i w różnych uwikłaniach. Tymczasem zwrócę uwagę na jedną stronę tej kwestii: formułowane przez Madzię wyjaśnienia i oceny wydarzeń, faktów i osób różnią się dość znacznie od wiedzy o rzeczach i ich wartościach, wyniesionej przez czytelnika – świadka scen (w tym wypadku on właśnie jest posiadaczem „prawdy obiektywnej”). *Hiatus* pomiędzy światem wyobrażeń pierwszej naiwnej a tym światem, w którym przyszło jej żyć, a więc – w porządku powieściowym – światem rzeczywistym, przybiera w *Emancypantkach* całkiem niezwykłą postać”. M. Głowiński, *Anioł wśród fałszywych języków. (O „Emancypantkach” Prusa)*, w: tegoż, *Gry powieściowe. Szkice z teorii i historii form narracyjnych*, Warszawa 1973, s. 197–198. Specyficzna naiwność Brzeskiej nie jest w żadnej mierze wadą, przeciwnie, jest synonimem dobroduszości i aprobatywnego nastawienia do świata, który wielokrotnie dla Madzi staje się źródłem rozczarowań, obnaża swoją fasadowość.

⁶⁸ G. Zapolska, *Fin-de-siècle'istka*, Kraków 1958, s. 450.

⁶⁹ „I podwójną teraz gorączką zdjęta, zaczęła wydobywać z zapomnienia dzieło babki – ów spirytyzm, ośmieszony i wydrwiony, który poza oceanem jak feniks z popiołów odżył ze swoich wiekowych powijaków.

Siedząc tak pochylona nad stolikiem, wpatrzona w arkusz papieru, na którym czerniły się litery, Helena, zaczęła drętwieć ze znużenia.

– Babciu, babciu – prosiła w myśli – przyjdź, powiedz, jak tam, tam, gdzie teraz jesteś.

dek rzekomo wywołuje ducha swego zmarłego samobójczą śmiercią kochanka, Narcyza Siennickiego. Przerazona mdleje, a odwiedzający ją lekarz Żwan, po przeprowadzonym wywiadzie, dostrzega w niej potencjalne medium. Być może, wybór imienia bohaterki nie jest bez znaczenia i Zapolska świadomie nawiązuje do Heleny Bławatskiej, o której zresztą sama wspomina w powieści⁷⁰. Świeżawska zainteresowanie światem pozazmysłowym traktuje nie jak quasi-religijne doświadczenia, ale jako kolejną identyfikację tożsamościową⁷¹: „Nadzwyczajność, cudowność, mediumizm, ciało astralne, siedem sfer – wszystko to wytwarzało dookoła niej bańkę mydlaną, w której kłębiły się lekkie białe mgły, zasłaniające przed jej chorymi oczyma rzeczywistość istnienia”⁷². Widać więc wyraźnie, że spirytyzm ma dla bohaterki wymiar terapeutyczny⁷³, jednocześnie odgradza ją od prawdziwego życia i upragnionego szczęścia, którego szukała po omacku: „Nerwowość, ezoteryzm, spirytyzm, były prętami tego więzienia. Chciała znów powrócić do życia, lecz powrócić uzbrojona w pancerz, który dozwoliłby jej nareszcie być szczęśliwą”⁷⁴. Pod wpływem płomiennego wystąpienia Rózi (kuzynki dynamicznej i sprytniej Żabusy, która stanie się tytułową bohaterką dramatu, na deskach teatru wystawionego w 1897), jaskrawo punktuje jałowość pseudometafizycznych uroszczeń końca wieku i ich wyznawców, Helena porzuca mrzonki o spirytyzmie jako remedium na bólaczki (daje tu o sobie znać demaskatorski rys twórczości prozatorskiej i dramatycznej Zapolskiej⁷⁵) i wraca do męża, zachodzi w ciążę, czeka na narodziny dziecka. Agata Chałupnik⁷⁶

Lecz babka milczała.

Powoli, donośnie zaczęła bić dwunasta. (...)

Nagle ręka jej zadrżała.

Spodeczek zaczął posuwać się na papierze. (...)

Z zapartym tchem zaczęła śledzić litery. „C” – szeptała na wpół głośno – „H” – „O” – „D”.

Spodeczek posuwał się w gzygaki tu i tam i teraz Helena nie wiedziała, czy to ręka jej kierowała spodkiem, czy to raczej spodeczek kierował jej ręką”. G. Zapolska, dz. cyt., s. 409.

⁷⁰ Zob. tamże, s. 455.

⁷¹ Helena starając dowiedzieć się, kim i jaka jest, przyjmuje kolejne formuły tożsamościowe nierzadko kolejne stroje, podpatruje innych, przeważnie mężczyzn, i stara się ich naśladować. Prawie cały czas kopiuje, niemniej uda jej się znaleźć momenty autentyczności, w których wie, czego oczekuje od życia i siebie. Jednakże, szybko o nich zapomina. Zob. K. Kłosińska, *Ciało, pożądanie, ubranie. O wczesnych powieściach Gabrieli Zapolskiej*, Kraków 1999.

⁷² G. Zapolska, *Fin-de-siècle’istka*, s. 419.

⁷³ Zatem nie jest jedynie narzucany przez Żwana, mającego ją za dość powierzchowną – co celnie wypunktowała Krystyna Kłosińska *Ciele, pożądaniu, ubranie*. Zob. tamże, s. 270–271.

⁷⁴ G. Zapolska, dz. cyt., s. 455.

⁷⁵ Zob. I. Gubernat, *Przedśionek piekła. O powieściopisarstwie Gabrieli Zapolskiej*, Słupsk 1999; A. Janicka, *Sprawa Zapolskiej. Skandale i polemiki*, Białystok 2013.

⁷⁶ Por. A. Chałupnik, *Sztandar ze spódnicy. Zapolska i Nałkowska. O kobiecym doświadczeniu ciała*, Warszawa 2004.

i Małgorzata Büthner-Zawadzka traktują *Fin-de-siècle'istkę* jako specyficzną powieść inicjacyjną⁷⁷. Kresem swojej podróży inicjacyjnej Heleny jest decyzja o zostaniu matką, poprzedzona dynamicznymi oraz emocjonalnie nasilonymi metamorfozami, wśród których zainteresowanie światem duchów stanowiło jeden z punktów zwrotnych.

Inną ważną pisarką podejmującą temat spirytyzmu była Zofia Nałkowska, która w *Wężach i różach* (1913, książkowa wersja 1915)⁷⁸ wyeksponowała trzy aspekty zjawiska: duchowy, estetyczny (wręcz dekoracyjny) i demaskatorski: „Mówiono o fluidach i ciele astralnym. Na ten raz sprowadzone zostało autentyczne medium, słynne i kosztowne wielce – istna polska pani Wriedt (Etta, amerykańska mediumistka, słynna z wywołania zjaw zwierzęcych – uzup. AP, MS), dziewczę podobno z dobrej, lecz zbiedniałej rodziny ziemiańskiej, noszącej pseudonim Giliola. Atrakcja podziałała, kobiety stały się w komplecie”⁷⁹. Medium u Nałkowskiej przypomina eteryczne bohaterki z obrazów prerafaelitów⁸⁰, ma: „(...) bardzo długie włosy koloru dzikich irysów (...). Miękkimi, prostymi pasmami przelewającymi się w rękę jak woda, owijała je zwyczajnie dokoła małej głowy”⁸¹. Seans odbył się według standardowych oczekiwań i przy użyciu takich rekwizytów. Uczestnicy siedzieli przy okrągłym stoliku, stykali się dłońmi, medium wpadało w trans, rzekomy duch, stukając, udzielał odpowiedzi na pytania, a pod koniec materializowały się kwiaty, niby przekazane przez zmarłego. Marusia Orychowa skupiała się jednak nie tylko na tajemniczych wydarzeniach, usiłowała ukryć emocje, jakie wywołał w niej siedzący obok dwudziestoletni kuzyn Modesty (kochanki doktora Orycha, męża Marusi), który podczas seansu ujął jej dłoń, przytulił się do niej. Niemalże erotyczne doznanie, tak usilnie przez kobietę maskowane, zostaje skonstrastowane z rozgrywającym się przedstawieniem mediumicznym. Doświadczenia realnego ciała zderzone zostają z oczekiwaniem na zmaterializowanie się ciała zbliżonego do astralnego, a sam seans spirytystyczny okazuje się nie tylko szansą na kontakt z zaświatami.

Po zakończonym seansie:

⁷⁷ Por. M. Büthner-Zawadzka, *Warszawa w oczach pisarek. Obraz i doświadczenie miasta w polskiej prozie kobiecej 1864–1939*, Warszawa 2014.

⁷⁸ W pewnej mierze, za Kazimierzem Wójcikiem i Ewą Kraskowską, można ją potraktować jako jednocześnie hołd złożony młodopolskości i dyskusję z nią. Por. K. Wójcik, *Zofia Nałkowska*, Warszawa 1973; E. Kraskowska, *Zofia Nałkowska*, Poznań 1999.

⁷⁹ Z. Nałkowska, *Węże i róże*, Warszawa 1977, s. 84.

⁸⁰ Na estetyzm w *Wężach...* zwróciła też uwagę Hanna Kirchner, określając powieść mianem secesyjnej (pojawia się też pojęcie *écriture artiste* – nawiązujące do parnasistów), przypominając równocześnie, że tekst powstał po europejskich wojażach Nałkowskiej (Wiedeń, Drezno, Włochy). Zob. H. Kirchner, *Nałkowska, albo życie pisane*, Warszawa 2011, s. 136–137.

⁸¹ Tamże, s. 101.

Rozmowa stała się dziwna i wieloznaczna przez pamięć niedawnych zbliżeń pośród ciemności, wyrozumiałość niedawnych zbliżeń pośród ciemności, wyrozumiałość wzajemną i solidarność wspólnych tajemnic. Mężczyźni byli pochmurni, kobiety podniecone i wesołe. Teraz one, jak zwykle, gdy nie jest ciemno, stawały na nowo u władzy, były tymi niedostępnymi i chłodnymi.

– No cóż, ty sceptyczko – mówiła Modesta do Ernestyny. – Widzisz – oto żywe, niezaprzeczone kwiaty. Włóż palec do tej róży, jak do rany w boku Chrystusa. – Wierzysz – ?

Erna stała z głową podniesioną, śmiejącą się i rozbawiona⁸².

To właśnie Ernestyna, malarka (stanowiąca *porte parole* Nałkowskiej⁸³), demaskuje Giliolę. Nałkowska ujawnia mechanizmy działania medium, konstruuje znakomitą retorycznie wypowiedź Śniadowiczówny, metodycznie wyjaśniającą triki stosowane przez zręczną spirytystkę:

– Więc czemuż stół podnosi się zawsze tylko od strony pani – i mięśnie ręki są wtedy napięte i poruszają się aż do łokcia?

Czemu prześcieradło wskazuje na stół tylko wówczas, gdy pani może je dostać (...).

Czemu duch stuka tylko w tym miejscu, gdzie pani się znajduje?

Czemu wszystko nadprzyrodzone dzieje się zawsze w promieniu zasięgalności pani ręki – ? (...)

Właśnie kwiaty. Widziałam przed seansem, jak suknia pani ciągnęła się w dole od przypiętego spodem pakietu z kwiatami⁸⁴.

Przytoczone przez nas przykłady powieści, ujawniają wiele aspektów związanych z dziewiętnastowiecznym mediumizmem, przy czym, za najważniejsze uznajemy dwa. Po pierwsze, autorzy powieści pisanych wspólnie (*E.E., Seans w Domu Egipskim, Demonomachia*) wprowadzając motyw seansu pokazują, jak istotny był to element ówczesnej, młodopolskiej, kultury nie tyle w aspekcie duchowym, ile estetycznym, rozrywkowym, towarzyskim. W strukturze omawianych tekstów pełnił też rolę nastrojotwórczą, a także służył konstruowaniu portretów psychologicznych bohaterów i bohaterek. Po drugie, w utworach z przełomu

⁸² Tamże, s. 95.

⁸³ „Erna artystka przedstawia też opinie Nałkowskiej o rzeczach sztuki: o formie, o stosunku sztuki do natury (jako formy poznania), i wreszcie „prawdziwości”, która musi wynikać z pracy wyobraźni, a nie z imitowania rzeczywistości. (...) Jej postać głosi kult intelektu, myśli, nauki, ale... wartościowanych estetycznie. Tak pojmowali dzieło intelektu parnasiści”. H. Kirchner, *Nałkowska...*, s. 140.

⁸⁴ Tamże, s. 102.

XIX i XX wieku (*Emancypantki*, *Fin-de-siècle'istka* i w *Wężach* i różach) motyw ten, nawet demaskowany, krytykowany i ośmieszany zaświadcza, że spirytyzm był niezwykle ważną, niemalże integralną, częścią duchowości tamtych czasów. Nie tylko odsyłał bowiem do jakiejś innej, pozamaterialnej, rzeczywistości, ale ujawniał wiarę w możliwości kontaktu z nią, ponadto skłaniał do namysłu nad rzeczywistością namacalną, nad możliwością połączenia tego, co materialne, dotykalne z nieuchwytnym, pozaracjonalnym. Dlatego sceptyczna Ernestyna u Nałkowskiej stwierdza: „Jednak ta tania komedia ukrywa w sobie coś bardziej głębokiego, niż przypuszczamy my – adeptci”⁸⁵.

Bibliografia

- Barthes R., *Muzyka, głos, język*, tłum. K. Kłosiński, „Pamiętnik Literacki” 1999, z. 2.
- Brylla W., *Polski kryminal retro. Między innowacją, naśladownictwem a literackim kiczem*, „Zeszyty Naukowe” Uniwersytet Zielonogórski, Seria: Scripta Humana, 2016, t. 5.
- Büthner-Zawadzka M., *Warszawa w oczach pisarek. Obraz i doświadczenie miasta w polskiej prozie kobiecej 1864–1939*, Warszawa 2014.
- Chałupnik A., *Sztandar ze spódnicy. Zapolska i Nałkowska: o kobiecym doświadczeniu ciała*, Warszawa 2004.
- Czachorowska M., Guzek M., *Kuglarstwo, szarlataneria czy doświadczenie świata nadprzyrodzonego: słownictwo spirytystyczne w „Emancypantkach” Bolesława Prusa*, „Studia Językoznawcze” 2015, nr 14.
- Czapliński P., *Wrażliwa heretyczka. Recenzja dorobku Olgi Tokarczuk w związku z Uchwałą Senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego w sprawie nadania Pisarce tytułu doktora honoris causa*, w: *Olga Tokarczuk. Doktor honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Kraków 2021.
- Czy dybuki istnieją? Stefan Zborski prowadzi śledztwo w demonicznej sprawie*, <https://www.newsweek.pl/kultura/demonomachia-nowa-ksiazka-marka-krajewskiego-to-powie-sc-grozy-ktorej-akcja-toczy-sie/q0d0kh5> [dostęp: 27.06.22].
- Eco U., *Superman w literaturze masowej. Powieść popularna: między retoryką a ideologią*, przeł. J. Ugniewska, Warszawa 1996.
- Eksperyment*, rozmowa z Jackiem Dehnelem i Piotrem Tarczyńskim, przeprowadzona przez Agnieszkę Sowińską, link do tekstu: <https://www.dwutygodnik.com/artukul/6039-eksperyment.html> [dostęp: 6.05. 22].
- Głowiński M., *Anioł wśród fałszywych języków. (O „Emancypantkach” Prusa)*, w: tegoż, *Gry powieściowe. Szkice z teorii i historii forma narracyjnych*, Warszawa 1973.
- Gubernat I., *Przedsiónek piekła. O powieściopisarstwie Gabrieli Zapolskiej*, Słupsk 1999.

⁸⁵ Tamże, s. 105.

- Helbig-Mischewski B., *Histeria historii i historia hysterii. Jeszcze raz o „Absolutnej amnezji” Izabeli Filipiak i „E.E.” Olgi Tokarczuk*, „Dykcja” 1998, nr 9/10.
- Janicka A., *Sprawa Zapolskiej. Skandale i polemiki*, Białystok 2013.
- Janion M., *Kobiety i duch inności*, Warszawa 1996.
- Jarosz-Mackiewicz E., *Praktyki mediumiczne i magnetyczne w Warszawie za życia Bolesława Prusa*, w: *Bolesław Prus. Artysta. Myśliciel. Świadek epoki*, pod red. J. Snopka, Warszawa 2015.
- Jarzyńska K., *Wywoływanie duszy. Olgi Tokarczuk gra na wielu religiach*, „Ruch Literacki” 2020, z. 5.
- Jodełka T., *Bolesław Prus w sieci spirytyzmu*, „Twórczość” 1962, nr 9.
- Kantner K., *Jak działać za pomocą słów? Proza Olgi Tokarczuk jako dyskurs krytyczny*, Kraków 2019.
- Kirchner H., *Nałkowska, albo życie pisane*, Warszawa 2011.
- Kłosińska K., *Ciało, pożądanie, ubranie. O wczesnych powieściach Gabrieli Zapolskiej*, Kraków 1999.
- Kłosińska K., *Fantazmaty. Grabiński – Prus – Zapolska*, Katowice 2004.
- Kosmala M., *Kryminalne retroswiaty*, w: *Przerabianie XIX wieku. Studia*, pod red. E. Paczoskiej i B. Szleszyńskiego, Warszawa 2011.
- Kozak Ł., *Upiór. Historia naturalna, obrazy A. Waliszewska*, Warszawa 2021.
- Krajewski M., *Demonomachia, czyli walka przeciwko demonom...*, Kraków 2022.
- Kraskowska E., *Zofia Nałkowska*, Poznań 1999.
- Lul M., *Zmory „teraźniejszego wieku” na seansie spirytystycznym. Wokół „Trapezologionu” Józefa Ignacego Kraszewskiego*, „Wiek XIX” 2012, nr 5.
- Majewska J., *Czwarty wymiar realności. Grabiński i Prus w głuchej przestrzeni*, w: *Realności, realizm, realność. W stulecie śmierci Bolesława Prusa*, red. nauk. E. Paczoska, B. Szleszyński, D. M. Osiński, Warszawa 2013.
- Majewska J., *„Euphorbia... Eukaliptus... Eusapia...”*, czyli *Prusa rozmowy z duchami* w: *Bolesław Prus. Artysta. Myśliciel. Świadek epoki*, pod red. J. Snopka, Warszawa 2015.
- Mazurkiewicz A., *(Pop)kulturowe trwanie wieku XIX. Casus: literatura kryminalna*, „Acta Universitatis Lodzianensis”, Folia Literaria Polonica, 2018, nr 4.
- Mikołajko A., *Spirytyzm czy mediumizm? O polskich zmaganiach ze zjawiskami przeczącymi nauce*, w: *Polskie tradycje ezoteryczne 1890–1918. Formacje, idee, ludzie*, t. II, Gdańsk 2019.
- Murzyn-Kupisz M., *Dziedzictwo kulturowe Krakowa i jego dzielnic we współczesnej prozie kryminalnej*, w: *Kraków – metropolia*, t. 3: *Dziedzictwo*, red. J. Purchla, Kraków 2018.
- Nałkowska Z., *Węże i róże*, Warszawa 1977.
- Pocałun-Dydyć M., *Dojrzewanie Erny i dziecięca pierwotność, czyli dwa obrazy kobiecości w E. E.*, w: *Światy Olgi Tokarczuk. Studia i szkice*, pod red. M. Rabizo-Birek, M. Pocałun-Dydyć, A. Bieniasa, Rzeszów 2013.
- Podstawka A., *Młodopolskie kryminały z Galicją w tle, czyli Maryli Szymiczkowej sposób na kryminał retro*, „TEKA Komisji Polsko-Ukraińskich Związków Kulturowych” 2020, nr 6.

- Poniatowska I., *Retelling. Kilka uwag w kontekście „opowiadania na nowo” literackiego dziedzictwa dziewiętnastego wieku*, w: *Reaktywacje dziewiętnastowieczności*, red. naukowa A. Dunin-Dudkowska, D. Piechota, A. Trześniewska-Nowak, Lublin 2021.
- Prus B., *Emancypantki*, t. 2, Warszawa 1978.
- Przedwojenny spirytyzm: dreszczyk seansu i duch Piłsudskiego, rozmowa z Pauliną Sołowianiuk, link do tekstu: <https://histmag.org/Przedwojenny-spirytyzm-dreszczyk-seansu-i-duch-Pilsudskiego-10825> [dostęp: 15.05.22].
- Przerabianie XIX wieku. *Studia*, pod red. E. Paczoskiej i B. Szleszyńskiego, Warszawa 2011.
- Reaktywacje dziewiętnastowieczności, red. naukowa A. Dunin-Dudkowska, D. Piechota, A. Trześniewska-Nowak, Lublin 2021.
- Sołowianiuk P., *Jasnovidz w salonie, czyli spirytyzm i paranormalność w Polsce międzywojennej*, Warszawa 2014.
- Szymiczek M., *Seans w Domu Egipskim*, Kraków 2018.
- Świerkosz M., *W przestrzeniach tradycji. Proza Izabeli Filipiak i Olgi Tokarczuk w sporach o literaturę, kanon i feminizm*, Warszawa 2021.
- Tokarczuk O., *E. E.*, Kraków 2005.
- Trzcńska I., Rzeczycka M., *Oblicza polskiego ezoteryzmu 1890–1918*, w: *Polskie tradycje ezoteryczne 1890–1918. Formacje, idee, ludzie*, t. II, Gdańsk 2019.
- Wajda K., *Śladem retrozbrodni*, „Dwutygodnik” 2012, nr 8, link do tekstu: <https://www.dwutygodnik.com/artukul/3820-sladem-retrozbrodni.html?print=1> [dostęp: 7.05.22].
- Wasyłewski S., *Pod urokiem zaświatów*, Kraków 1958.
- Wójcik K., *Zofia Nałkowska*, Warszawa 1973.
- Zapolska G., *Fin-de-siècle’istka*, Kraków 1958.

Anna Pekaniec, Mateusz Skucha
Jagiellonian University in Kraków

YOUNG POLAND’S INVOCATION OF SPIRITS IN THE 21st CENTURY

Summary

The text compares the motif of séance appearing in novels written after 1989, referring in their plot to the turn of the 19th and 20th centuries, with séances constituting a more or less distinct component of Young Poland novels, written between 1890 and 1918. A comparison of E. E. by Olga Tokarczuk, *Seans w Dom Egipskim* by Maryla Szymiczek, and *Demonomachia* by Marek Krajewski (belonging to different genre registers) with *Emancypantki* by Bolesław Prus, *Fin-de-siècle’istka* by Gabriela Zapolska, and *Wężami i różami* by Zofia Nałkowska, shows the functionality of the motif, at the same time bringing out (if it exists) its identity-forming character. Invoking ghosts is also referred to as the interest in spiritism, so popular at the turn of the 19th and 20th centuries, and to the contemporary interest in the 19th century understood as a specific retelling formula.

Keywords: spiritism, invoking ghosts, novel, Young Poland, contemporary literature.